Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.

Nr. 6. Kraków, niedziela 12 lutego 1928. Rok V.

GŁOS MIESZCZAŃSKI

Pismo tygodniowe poświęcone sprawom polskiego rękodzieła, drobnego przemysłu, handlu i mieszczaństwa

Przedpłata wynosi: kwartalnie 3 zł — półrocznie 6 zł — rocznie 12 zł. — Cena pojedynczego egzemplarza 25 gr.

Ceny ogłoszeń: Zwykły (inseratowy) . . . . 15 gr. Nekrologi . . . . 30 „ | Nadesłane . . . . 35 gr. Po kronice . . . . 45 „ | Na 1-ej stronicy . . . . . 50 gr. Drobne ogłosz. od słowa . . 7 „ | Układ tabelaryczny 50% drożej Zamiejscowy 50% drożej.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: Kraków, ul. św. Krzyża l. 11. — Tel. 3344. — Konto P. K. O. w Krakowie 404.496

Blok współpracy z żydami.

Do walki wyborczej staje sanacja z listą nr. 1, która nosi nazwę „Bezpartyjnego Bloku współpracy z rządem“, t. zw. listę „Bebe“. Szczególnie duże nadzieje przywiązują sanatorzy do tego, że za tą listą głosować będzie stan średni, zwłaszcza rzemieślnicy, a operują tym argumentem, że rzemiosło powinno iść za rządem, a głosowanie na inne listy jest rzekomo występowaniem przeciw rządowi. To też słuszną jest rzeczą przyjrzeć się bliżej, jaki jest stosunek rzemiosła do rządu.

Otóż przedewszystkiem należy stwierdzić, że polscy rzemieślnicy nigdy przeciw polskiemu rządowi nie występowali. Każdy rząd, który w Polsce odrodzonej przychodził do władzy w drodze prawowitej, legalnej cieszył się zawsze poparciem mieszczaństwa. Polskie mieszczaństwo bowiem, które jest elementem najbardziej państwowo usposobionym, dźwigało na swych barkach gros ciężarów podatkowych, z których na miasta przypadał zawsze największy kontyngent, bo łatwiej je ściągnąć było z podatników miejskich, niż ze wsi. I choć ciężko było nieraz, przecież rzemieślnik i kupiec płacił do Skarbu Państwa, narzekał i skarżył się na ciężar, ale płacił. Nawet rząd p. Grabskiego, który szczególnie dał się miastom we znaki, dzięki temu obywatelskiemu stanowisku mieszczaństwa i jego wysiłkom — zbudował podstawy dla dzisiejszej naszej waluty i dla równowagi budżetu państwowego. Przeciw żadnemu rządowi polskiemu rzemieślnik i kupiec nie ustosunkowywał się wrogo.

Ale od tego rozumnego, lojalnego stanowiska względem rządu — do jego ślepego poparcia i zdania się na łaskę i niełaskę — jak chce sanacja — dzieli rzemieślnika cała przepaść. Bo płacąc krwawo zdobyty grosz na podatki, patrzy on równocześnie i musi patrzeć i na to, co rząd z tym groszem publicznym robi i jak państwem włodarzy. Rząd bowiem dziś jest, a jutro go nie będzie, przyjdzie rząd nowy i co wówczas?...

Jeżeli za Grabskiego, za Zdziechowskiego podatki ciążyły na naszem życiu gospodarczem, jak głaz — to jednak każdy przeciętny obywatel, każdy człowiek z ulicy wiedział, że idzie to na zbudowanie naszej waluty, na uporządkowanie i zrównoważenie budżetu państwowego i widział również, jak za Zdziechowskiego przeprowadzono drakońskie oszczędności w wydatkach na administracje, na wojsko i inne działy budżetu państwowego. Zaciskał wówczas każdy pasa, przymierał głodem, podatek płacił, ale wiedział, że trzeba to przetrwać, bo gospodarka państwowa idzie ku uzdrowieniu, ku oszczędności, ku lepszemu.

Dziś — gdy przyglądniemy się tej gospodarce, rzuca się w oczy kolosalne rozdęcie budżetu do zawrotnej sumy 2 i pół miliarda złotych, podczas gdy za poprzednich rządów budżet państwowy obracał się około 1 miljarda 800 tysięcy — miljard dziewięćset tysięcy. Ktoś te olbrzymie wydatki będzie musiał pokryć. Napewno nie pokrvie ich podatkami, ani wielki obszarnik, ani wielki fabrykant, którzy dziś figurują na listach „Współpracy z rządem“ i na których każe się głosować rzemieślnikom, bo oni potrafią dobrze chodzić około swoich interesów i potrafią się przed nadmiernymi ciężarami podatkowymi bronić. Zapłaci je nie kto inny tylko drobny rzemieślnik i kupiec. I jeżeli Sejm przyszły nie sprzeciwi się ostro i stanowczo takiemu rozdymaniu budżetu i takiemu powiększaniu wydatków, to możemy być pewni, że z wiosną spadną na rzemieślnika i kupca nowe podatki, bo muszą spaść, skoro nowe i coraz większe wydatki robi rząd. A któż jest tak naiwny, coby spodziewał się, że oszczędności od rządu i oględnego wydatkowania groszem publicznym zażąda Sejm, w którymby większość mieli posłowie wybrani z „Bloku Współpracy z Rządem“, posłowie potulni i posłuszni, stojący „na baczność“ przed wszystkiem, co rząd powie? Czy nie jest szaleństwem wobec takich faktów głosować na tę listę i samemu sobie kłaść sznur na gardło?

Była pożyczka amerykańska, zaciągnięta kilka miesięcy temu. Czy oglądał któryś z rzemieślników lub drobnych kupców choć grosz kredytu z tej pożyczki? Słyszeliśmy natomiast, że 125 miljonów złotych, a więc ta suma, którą z pożyczki przeznaczono na „ożywienie życia gospodarczego“ w całości poszła na kredyty dla rolnictwa (oczywiście dla wielkich obszarników przedewszystkiem) i dla przedsiębiorstw państwowych! Dla rzemiosła i drobnego handlu nie było ani grosza!

Mówi się, że dziś jest dobrze, bo mamy rząd „silnej ręki“. Dla nas to powiedzenie jednak nie wystarczy. Bo chcemy by rząd przedewszystkiem był mądrym, by rozumnie i oszczędnie kierował państwem — bo za to wszystko płacimy podatkami! Nie wystarczy, że p. Bartel na przyjęciach, gdy serca są rozgrzane, oświadczy czule, iż „on także uważa się za rzemieślnika“. Pochlebstwa zostawimy innym, nam idzie nie o słowa, ale o realne czyny według jasno ujętego programu. W bezprogramowość, nazwaną modnie „bezpartyjnością“, rzemieślnik nie pójdzie, bo na ślepo rzucać się nie myśli.

Do wyborów pójdą rzesze rzemieślnicze z jasno wytkniętym celem i programem. Głosować będziemy na tych ludzi, którzy swym zawodem, swą dotychczasową pracą społeczną i polityczną udowodnili, że dla dobra polskiego i katolickiego mieszczaństwa pracować umieją. Polski rzemieślnik zalałby się rumieńcem wstydu, gdyby miał oddać kartkę z numerem tej listy, listy współpracy z żydami, na której widnieją nazwiska żydów Kirschbrauna, Wiślickiego lub, co gorsza nazwiska Polaków, ale — wysługujących się żydom.

Lista polskiego i katolickiego mieszczaństwa jest tylko lista POLSKIEGO BLOKU KATOLICKIEGO!

Jak sanacja „popiera“ rzemiosło?
Żyd introligator szył mundury dla kolejarzy(!!)
Dla polskich rzemieślników niema dostaw, ale są dla żydowskich partaczy.

W ciągu ostatnich dwu lat należało do wyjątkowych rzadkości, by rzemieślnik lub jakaś grupa rzemieślników, zwłaszcza polskiej narodowości, otrzymała ze strony władz przydział dostaw lub robót publicznych. Poza specjalnie protegowanymi, wypadki takie możnaby policzyć na palcach, o ile wogóle miały miejsce. W szczególności dotyczy to rzemiosła w Krakowie i Zachodniej Małopolsce, która dawniej, nawet za zaborczych czasów, cieszyła się pod tym względem — lepszem traktowaniem władz. Jakie zaś obecnie są stosunki, jak ciężko przychodzi rzemieślnikowi dostać się do przetargu i zamówienie na dostawę publiczną otrzymać — o tem niejednokrotnie na łamach „Głosu Mieszczańskiego“ pisaliśmy i oburzające praktyki niektórych urzędów względem rzemieślników jak najostrzej piętnowaliśmy.

Od czasu do czasu jednak przedostają się do wiadomości publicznej fakty, świadczące o tem, że są jednak tacy, co cieszą się wysoką protekcją rządu. Któż to taki? Posłuchajmy!

Swego czasu mundurów dla poznańskiej Dyrekcji kolei dostarczała pewna firma w Poznaniu. Celem **lepszego wykonania** dostarczanych ubiorów firma owa **zażądała 50-groszowej podwyżki** na mundurze. Wówczas Ministerstwo Komunikacji **rozpisało konkurs i przyjęło ofertę pewnego warszawskiego towarzystwa**, które zobowiązało się **dostarczyć mundurów o 50% taniej**, niż inne firmy. **Jak się okazało, była to firma żydowska, a na czele przedsiębiorstwa stał żyd, introligator, który zaangażował krawców do szycia owych mundurów.** Przysłane z tej firmy rzeczy były tak **kiepsko szyte i wykonane, iż nie było można ich przyjąć**, przyczem okazało się, iż szyte były jedynie **najmniejsze numery**. Cała dostawa okazała się bezwartościową, kolejarze mundurów nie dostali, przeciwko czemu na ostatnim Zjeździe Polskiego Związku Kolejowców w Poznaniu ostro **remonstrowali**. Ministerstwo komunikacji **narażone zostało na ogromną stratę**, zapowiedziano szereg komisji dla zbadania tej sprawy i roboty na przyszłość mają być podobno zpowrotem oddane dawnej, polskiej firmie. Podajemy te fakty za „Dziennikiem Poznańskim“.

To jednak, co się już stało, świadczy, jak fatalnie naraża się skarb państwa przez pomijanie rzetelnych polskich rzemieślników przy dostawach, a forytowanie żydów. I dziś sanatorzy mają czelność przychodzić do rękodzielników i namawiać ich na listę „Bebe“, na której żydowskie nazwiska figurują, a wszystko to dlatego, że sanacja rzekomo „gorliwie opiekuje się rzemiosłem“. Ładna opieka! Gdyby polscy rzemieślnicy istotnie na to poszli, to można przewidzieć, coby ich czekało: staliby się wyrobnikami w służbie u żydowskich przedsiębiorców! Wstyd i hańba tym, co na pasku sanacyjnym dają się wodzić!

Głosuj na listę nr. 25. **Rękodzielnicy! Mieszczanie!** Głosuj na listę nr. 25.

Nigdy polski rękodzielnik, kupiec i mieszczanin nie miał tylu zaprzysiężonych „przyjaciół“ i „opiekunów“, jak w czasie wyborów. W obecnej akcji wyborczej zabiegają o nasze głosy nawet takie stronnictwa i ugrupowania, o których istnieniu dotychczas nie słyszeliśmy.

Te umizgi do rękodzielnika i mieszczanina świadczą o tem, że stanowimy potęgę, która wiele zaważyć może przy urnie wyborczej i zadecyduje niejednokrotnie o powodzeniu tej lub owej listy kandydatów. Rzeczywiście jesteśmy w Polsce wielką siłą. W miastach, miasteczkach i osadach tworzy się rdzeń ludności, w gminach wiejskich stanowimy czynnik poważny.

Niestety, **siła nasza jest tylko liczebna.** Rękodzielnik i mieszczanin nie stał się dotychczas siłą zorganizowaną. Brak silnej organizacji jest główną przyczyną, że **do wyborów idzie mieszczaństwo rozbite,** rozproszone po rozmaitych obozach politycznych, zamiast stanąć jak jeden mąż pod sztandarami takiego stronnictwa, **które daje największą gwarancję, że los mieszczaństwa nie jest mu obojętny i które szczerze dąży do zapewnienia mieszczaństwu należytego rozwoju.**

Rękodzieło, kupiectwo i mieszczaństwo coraz więcej upada. Konkurencja zagranicy, brak kredytu, nadmierne ciężary podatkowe są przyczyną tego bolesnego zjawiska, że zamykają się warsztaty polskiego rękodzieła, drobnego przemysłu i sklepy polskiego kupca, a w ich miejsce przychodzi **obcy nam wiarą i narodowością rękodzielnik, kupiec i przemysłowiec żydowski. Miasta nasze i miasteczka ulegają wywłaszczeniu,** które w ostatnich czasach przybiera zastraszające rozmiary. Ten objaw stanowi wielkie niebezpieczeństwo dla kultury polskiej, której ostoją winne być nasze miasta, ze swoją polską i katolicką ludnością.

Tego niebezpieczeństwa nie widziały dotychczas stronnictwa polityczne, które dziś wyciągają ręce po głosy rękodzielnika i mieszczanina. Bo nie dajmy się łudzić pięknym słówkom, które słyszymy na wiecach przedwyborczych. Ci, którzy przed wyborami mieszczaństwu obiecują raj na ziemi, zapewne **po wyborach zapomną o przyrzeczeniach,** zadowoleni że, dzięki naszym głosom, złapali mandaty.

Mając powziąć decyzję, komu oddać głos przy wyborach, rozważmy najpierw **czyny dotychczasowe** tych, którzy na wiecach wyborczych nad naszą dolą łzy ronią. Zbadajmy, które ze stronnictw, ubiegających się o mandaty, działało na korzyść mieszczaństwa, rozważmy programy stronnictw w stosunku do potrzeb rękodzieła i mieszczaństwa. I dopiero wtedy zdecydujmy, na jaką głosować listę.

Z pośród ugrupowań stających do walki wyborczej **na największe zaufanie zasługuje Polskie Stronnictwo Chrześcijańskiej Demokracji,** które idzie do wyborów w Polskim Bloku Katolickim. Chrześcijańska Demokracja, jakkolwiek jest stronnictwem wszechstanowem, to jednak oparta o zasady katolickie bierze w obronę przedewszystkiem te warstwy, które najbardziej potrzebują obrony, pomocy i życzliwej opieki. Nie trzeba chyba dodawać, że jedną z takich warstw to rękodzieło i mieszczaństwo. To też w programie Chrześcijańskiej Demokracji poświęcono osobny ustęp sprawie rękodzieła, drobnego przemysłu i handlu. Postulaty programowe Ch. D. w tym zakresie są następujące:

1) **Zwalczanie etatyzmu,** jako systemu gospodarczego.

2) **Ochrona celna rodzimej wytwórczości.**

3) **Reforma systemu podatkowego** w kierunku umożliwienia rozwoju rodzimego przemysłu, rękodzieła i handlu.

4) **Oddawanie pierwszeństwa przy dostawach dla rządu i wojska przedstawicielom drobnego przemysłu, rękodzieła i spółdzielni.**

5) **Organizowanie patronatu drobnego przemysłu i rękodzieła.**

6) **Organizowanie szkół zawodowych** i opieka nad młodzieżą kształcącą się w tych szkołach.

7) **Organizacja kredytowa,** zastosowana do potrzeb drobnego przemysłu, rękodzieła i handlu.

8) **Opieka państwowa nad wszelkiego rodzaju spółdzielniami.**

Powyższe postulaty programowe Chrześć. Demokracja stale usiłowała i usiłuje realizować na terenie parlamentu i kraju. I dlatego cieszy się zaufaniem mieszczaństwa. **I dlatego zasługuje na jego poparcie.**

Dowodem zrozumienia przez Chrześć. Demokrację istotnych potrzeb rękodzieła, drobnego przemysłu i kupiectwa jest również i to, że **na listach nr. 25 Polskiego Bloku Katolickiego zamieszczono nazwiska przedstawicieli mieszczaństwa.** Na czele listy okręgowej z m. Krakowa idzie **p. Adelman,** b. senator, **kupiec, starszy Kongregacji Kupieckiej.** Na liście tej spotykamy również nazwisko p. **Wróbla, starszego cechu szewskiego,** oraz p. **Tokara, instalatora-rękodzielnika.** W okręgu nr 42 (powiaty: Kraków - Miechów - Olkusz - Chrzanów - Oświęcim) kandyduje obok b. posła p. **Puchałki,** znanego z życzliwości dla spraw mieszczaństwa, p. **Węgrzynowicz, mistrz szewski** z Miechowa, prezes powiatowego Związku rękodzielników, oraz p. **Gawle,** kupiec ze Skawiny (pow. Kraków). W okręgu 44 (powiaty: Jasło-Kolbuszowa - Strzyżów - Tarnobrzeg - Ropczyce) stają na liście nr. 25 p. **Dr Kuśnierz, organizator spółek zarobkowych i gospodarczych, przemysłowiec i pracownik wśród rzesz mieszczańskich.** Również i w innych okręgach znaleźli się na listach P. B. K. przedstawiciele mieszczaństwa. **Żadne ze stronnictw, ubiegających się o głosy mieszczan nie uwzględniło na swoich listach mieszczaństwa w tym stopniu, jak to zrobiła Chrześć. Demokracja.**

Czy wobec powyższych faktów może katolicki rękodzielnik, kupiec i drobny przemysłowiec mieć wątpliwość, komu oddać głos przy wyborach? Sądzimy, że **wszystkie głosy mieszczan padną na listę nr. 25, bo to jest lista Chrześc. Demokracji,** tego stronnictwa, które jedynie ma wszelkie dane, by na terenie parlamentu godnie reprezentować stan rękodzielniczo-mieszczański.

Dlatego też w warsztatach rękodzielniczych, w sklepach i w domach mieszczańskich rozbrzmieć winno hasło:

GŁOSUJMY NA LISTĘ POLSKIEGO BLOKU KATOLICKIEGO NR. 25.

Niech żyje katolicki i polski rękodzielnik, kupiec i przemysłowiec!

Niech żyje Chrześcijańska Demokracja!

Głosujmy wraz z rodzinami na listę nr. 25!

Sekretarjat rękodzielniczo-mieszczański Chrześc. Demokracji.

Okręgowe listy „Polskiego Bloku Katol.“ nr. 25.

OKRĘG 42.

Kraków (powiat) - Chrzanów - Oświęcim - Olkusz Miechów.

Puchałka Jan, b. poseł, prezes Chrześć. Zw. Zaw., Kraków, pl. Marjacki 2.
Wyroba Piotr, rolnik, Liszki, powiat Kraków.
Gruszczyński Franciszek, rolnik, wieś Dobra.
Marczak Piotr, dr. adwokat, Chrzanów.
Mąsior Wawrzyniec, rolnik, Monowice, pow. Oświęcim.
Skrzydło Jan, kotlarz, Borek Fałęcki.
Walczowski Jan, rolnik, Żbik.
Węgrzynowicz Piotr, majster szewski, Słomniki.
Omasta Józef, rolnik, Monowice.
Gawle Stanisław, kupiec, Skawina.
Bieńczycki Andrzej, rolnik, Zielonki.
Kowal Andrzej, hutnik, Trzebinia.
Matuzik Antoni, rolnik, Wołowice.
Makuch Piotr, rolnik, Zator.

OKRĘG Nr. 43.

Wadowice - Biała - Żywiec - Maków - Nowy Targ - Myślenice.

Mandatów 7.

Lista kandydatów Polskiego Bloku Katolickiego.

Ludwik Werschler, prof. gimn., Myślenice.
Karol Holeksa, dziennikarz, b. poseł, Kraków.
Walenty Mirek, przemysłowiec i rolnik, Jordanów.
Józef Wawak, prawnik, Porąbka, p. Biała.
Kamiński, rolnik, wójt w Szaflarach, pow. N. Targ.

Dalsze miejsca zajęli: **A. Pysz,** sekr. rob. z Białej i **Babiński,** prezes Chrz. Związków robotniczych w Andrychowie.

OKRĘG 44.

Wieliczka - Bochnia - Nowy Sącz - Limanowa.

Kiernik Władysław dr., adwokat, b. poseł (Piast), Bochnia.
Potoczek Narcyz, rolnik, Nowy Sącz (Piast).
Grelowski Karol, inżynier kolejowy Kraków (Ch. D.).
Tora Władysław, rolnik, Wieliczka (Piast).
Tomak Józef, rolnik, Limanowa (Piast).
Maciuszek Wojciech, rolnik, Nowy Sącz (Piast).
Dudzik Stanisław, rolnik, Limanowa (Piast).
Ryba Jan, rolnik (Piast).
Strzechowicz Franciszek, rolnik (Piast).
Deruciak Jan, rękodzielnik (Ch. D.) Nowy Sącz.
Mróz Jan, rolnik (Piast).

OKRĘG 46.

Jasło - Ropczyce - Strzyszów - Mielec Kolbuszowa.

Madejczyk Jan, l. 48, rolnik z Wróblowej, pow. Jasło (P. S. L.).
Kuśnierz Bronisław, dr., lat 45., przemysłowiec, zam. Dunajewskiego 1 (Ch. D.).
Jedynak Jan Henryk, inż., lat 35, rolnik, zam. Paszczyna op. Lubzina, p. Ropczyce.
Bielak Jan, lat 42, nauczyciel, Mańkowicze, op. Stolin, pow. Stolin.
Mytich Michał, lat 32, rolnik, zam. Werynia, pow. Kolbuszowa.
Madej Leonard, dr., lat 36, koncypient adwokacki, Tarnobrzeg.

Zastępcy:

Czopek Wojciech, lat 40, rolnik, Sielce, pow. Tarnobrzeg.
Ekiert Andrzej, lat 62, kupiec, Żmigród, Jasło.
Ziemski Stanisław, lat 32, rolnik, Czermno, op. Święcany, Jasło.

Pełnomocnikiem listy jest adwokat dr. Ant. Walaszek, zastępca Józef Juszczyk.

Kandydaci P. B. K. do senatu w woj. krakowskiem.

Andrzej Średniawski, lat 70, rolnik, b. senator, zam. Górna Wieś, p. Myślenice (Piast).
Ks. Ludwik Kasprzyk, lat 46, sekretarz Stowarzyszeń Katolickich Arch. Krakowskiej, zam. Kraków, ul. Potockiego 11. (Ch. D.).
Jan Owiński, lat 43, emer. kurator, redaktor „Piasta“, zam. w Krakowie, ul. Konfederacka 14. (Piast).
Feliks Koczur, lat 45, b. poseł na Sejm Ustawodawczy, kierownik szkoły w Milówce, pow. Żywiec (Piast).
Stanisław Springwald, lat 63, generał dywizji w stanie spoczynku, prezes Związku emer. oficerów W. P. na obszarze DOK. V., zam. w Krakowie, ulica Czarnowiejska 32 (bezpart.).
Adam Krężel, lat 56, b. poseł, rolnik, zam. w Borowej, p. Czarna, pow. Pilzno (Piast).
Józef Mączka, lat 62, rolnik, zam. Podwale nr. 6, gm. Zabawa, pow. Brzesko.
Antoni Wójcik, lat 45, robotnik magazynowy, zam. w Krakowie, ul. św. Tomasza 8.
Jan Szcześniak, lat 51, rolnik, zam. Włosienica, pow. Oświęcim.

Kalendarz podatkowy na luty.

Ministerstwo Skarbu przypomina płatnikom, że w miesiącu lutym b. r. przypadają do zapłaty podatki bezpośrednie:

Od 15 lutego wpłata I-szej raty podatków gruntowych za rok 1928.

W ciągu miesiąca lutego — wpłata państwowego podatku od **nieruchomości miejskich** i niektórych wiejskich za kwartał IV r. 1927.

W ciągu miesiąca lutego — wpłata podatku od **lokali za IV kwartał 1927 r.**

Do 15 lutego wpłata podatku przemysłowego od obrotu, osiągniętego w ubiegłym miesiącu styczniu, przez przedsiębiorstwa handlowe i I i II kat. i przemysłowe I—V kat., prowadzące prawidłowo księgi handlowe oraz przez przedsiębiorstwa sprawozdawcze; podatek dochodowy od uposażeń służbowych, emerytur i wynagrodzeń za najemną pracę — w ciągu 7-miu dni, licząc od dnia, w którym dokonano potrącenia podatku.

Nadto są zaległości z tytułu podatku majątkowego oraz podatki, na które płatnicy otrzymali nakazy płatnicze z terminem płatności w miesiącu lutym br., tudzież kwoty odroczone i rozłożone na raty z terminem płatności w tymże miesiącu.

Polski rzemieślnik i kupiec głosuje tylko na listę nr. 25

Kandydaci z pod znaku „Lewiatana" w Kętach wyciągają łapy po głosy rzemieślnicze.

Kęty, w lutym.

W okręgu 43 (Biała — Żywiec — Andrychów — Kęty) wystąpiła osławiona sanacja do wyborów ze swą „jedynką", na której czele znajduje się fabrykant z Kęt — p. Zajączek. Pan ten, opierając swe apetyty poselskie na drobnej klice zaprzedanych sanacji jednostek, usiłuje za wszelką cenę zdobyć choć garść rzemieślników, wśród których rozwinięto odpowiednią propagandę za „Bebe", a to wobec faktu, że we wszystkich innych sferach tutejszej ludności zbyt dobrze go znają i na lep jego słówek nikt się wziąć nie da. Kalkuluje więc na to, że znajdzie poparcie wśród nieorjentujących się należycie rękodzielników.

Trzeba jednak stwierdzić, że wszelkie te zabiegi fabrykanckie, uświadomionych rzemieślników zupełnie nie wzruszają. Zdają sobie oni bowiem doskonale z tego sprawę, że wybieranie wielkiego fabrykanta głosami drobnych rękodzielników równałoby się kopaniu grobu samemu sobie. Co ma bowiem wspólnego wielki przemysłowiec z drobnym rękodzielnikiem, co go z nim łączy, chyba tylko chęć zniszczenia go tak, jak to stale dotychczas robił wielki przemysł swemi wpływami u rządu i w ciałach ustawodawczych. Wiadomo przecież doskonale, że ten tak rujnujący drobne warsztaty podatek obrotowy został wprowadzony właśnie za sprawą przedstawicieli „Lewiatana" w Sejmie z p. Wierzbickim na czele, wbrew głosom Chrześcijańskiej Demokracji. Z wielkich przemysłowców żaden nie skarżył się nigdy na przeciążenie podatkami, bo cały ten system danin publicznych jest za ich sprawą tak ułożony, by mogli łatwo przerzucić te ciężary na konsumenta. Nie jest tego natomiast w stanie robić drobny rzemieślnik i ugina się pod ciężarem niesprawiedliwie rozłożonych świadczeń publicznych.

Obecnie p. Zajączek, z tej samej lewiatańskiej konfraterni, ma odwagę wyciągać rękę do rzemieślników i umizgać się do nich o głosy na swą listę...

Rzemieślnik.

Klika sanatorskich rozbijaczy w Kętach.

Ostatni numer „Głosu Mieszczańskiego" był sensacją dla Kęt i był rozrywany na wszystkie strony. Poruszono w nim bowiem trafnie opinję tutejszego społeczeństwa o burmistrzu p. Zajączku i jego niefortunnej kandydaturze. Wydał on ostatnio polecenie do wszystkich właścicieli większych lokali, by nie dawano nikomu sali na wiece tylko jego zwolennikom. Adjutantem p. burmistrza jest niejaki Bascik, nauczyciel z Kęt, który co miesiąc jest w innej partji, a nawet na poufnem zebraniu wyborczem sanatorów p. Bascik zaproponował, **by każdy inny wiec nie sanatorski — rozbijać (!).**

Do kliki tej należy i p. Adamski restaurator z Kęt (krewny p. Zajączka), który **zaczepia i obraża publicznie w swoim lokalu gości, nie solidaryzujących się z sanacją (!!!).** Odpowiedzią na to zachowanie się wojowniczego restauratora winno być zbojkotowanie na przyszłość jego lokalu przez szanujących się obywateli.

Ponadto p. Zajączek ma za asesorów swoich popleczników i to np. zastępca burmistrza w Kętach dobrze pisać nie umie, jeden z asesorów p. Hałatek ani czytać, ani pisać nie umie, a reszta to jego krewniacy, dobrani według jego życzenia.

Co o całej tej klice myśli i czuje miejscowe społeczeństwo — nie potrzebujemy dodawać.

Podatek obrotowy niszczy handel spożywczy i cukierniczy.

Tak zwane „ulgi" przy podatku obrotowym sprowadzają się w handlu tym do zera. — Jaskrawe przykłady. — Gorzkie doświadczenia detalistów przy sprzedaży cukru. — To samo z cukierkami i czekoladą.

Jeśliby chodziło o wykazanie całej **bezsensowności podatku obrotowego**, oraz o zilustrowanie, jakie **zniszczenie materjalne** powoduje on wśród naszego kupiectwa, a **zwłaszcza detalicznego**, wystarczy spojrzeć, co się dzieje w tej mierze wśród kupiectwa choćby detalicznego, a **zwłaszcza w handlu spożywczym i cukierniczym.**

Od przykładów jaskrawych aż się roi...

Podatek ten z biegiem czasu, systematycznie, nietylko **uczynił zysk iluzorycznym, ale nawet wywłaszcza on płatnika z własnego, czy też kredytowanego kapitału.** Życie bowiem, które silniejsze jest od wszelkich nakazów i zakazów, skądkolwiekby one wyszły, stworzyło dziś taką sytuację, że **wysokość stawki podatkowej stoi w rażącej sprzeczności do wysokości zysków**, z jakiemi obecnie wogóle można kalkulować. Owe obniżenie się zysków wzmaga się tembardziej w miarę obniżania się konsumcji. Tymczasem stawki podatku obrotowego nie obniżono, mimo, że kupiectwo przechodzi obecnie niebywały kryzys gospodarczy z powodu zastraszającego braku gotówki i połączonego z tem katastrofalnego obniżenia się konsumcji i zmuszonem jest, aby utrzymać się na fali życia, zmniejszonym do minimum zyskiem sztucznie konsumcję pchać w górę.

W szczególności przy tak zachwalanym szeroko **systemie prowadzenia ksiąg prawidłowych**, na podstawie których korzysta się z ulgowej stawki ½% przy hurtownej, a 1% względnie 2% przy detalicznej sprzedaży.

Przykładowo wygląda to tak: 100 kg. cukru kosztuje kupca hurtowego loco magazyn 139 zł. 50 gr., względnie 140 zł., sprzedaje ten cukier po najwyższej osiągalnej cenie 140 zł. 50 gr., względnie 141 zł., więc zarobek kupca wynosi 1 zł. przy 100 kg.! Ulgowa stawka podatku obrotowego, przy prowadzeniu prawidłowych ksiąg wynosi ⁵/₈% od zł. 141, t. j 88 gr. plus 10% dodatku, razem 97 groszy. **Pozostaje zatem hurtownikowi od 100 kg. cukru 3 grosze, któremi ma pokryć patent, podatek dochodowy, podatek majątkowy, lokatorski, szyldowy, trojakie ubezpieczenie personalu,** które to wydatki, razem zliczone, przekraczają oczywiście ten śmieszny zysk, grubo naruszają kapitał podstawowy, przyczem nie mówi się już o dalszych administracyjnych wydatkach, o utrzymaniu rodziny i t. d. Przy nieprowadzeniu ksiąg handlowych prawidłowych pozycja podatku obrotowego podwaja się i wynosi 1.94 zł. Analogicznie przedstawia się sprawa przy sprzedaży cukru w detalu. Cukier kosztuje kupca do 1.41 zł. za 1 kg, a sprzedaje się go po ogólnie znanej cenie zł. 1.45, nawet i po 1.42 zł. Wliczając manko przy rozważaniu, zostaje kupcowi przy 100 kg. cukru 1—3 zł. zysku, gdy zaś podatek obrotowy wynosi 1.95 zł., zatem w najlepszym razie sprzedawcy po ¹/₈ kg., ¼ kg. lub ½ kg. zostać może przy 100 kg. zysk 1.05 zł. (oczywiście brutto!), a po odliczeniu wyżej wymienionej litanji wydatków znów widzimy, jak **wrzyna się podatek obrotowy w kapitał podstawowy.** Wiadomem wszak zaś jest, że 40% do 50% obrotu handlu kolonjalno-spożywczego stanowi cukier i artykuły pierwszej potrzeby o podobnym jak przy cukrze zysku

Weźmy cykorję nie krajową, lecz zagraniczną, a więc luksusową, która kosztuje hurtownika 26 centów amerykańskich z 5% opustem, a sprzedaje się ją po 25½ centa, a więc z zarobkiem 2½%, czyli, że zysk cały pochłania prawie sam podatek obrotowy.

Kawę i herbatę sprzedaje się przeciętnie hurtownie z zyskiem 5—6%, a podatek obrotowy sam wynosi 1¼%, względnie 2½%, zaś wszelkie inne towary sprzedaje się z zyskiem, obracającym się około 5% brutto.

W detalu przy rozważaniu towarów na dekagramy pracuje się z zyskiem brutto między 5 a 15%, a jeśli odliczy się 2½% podatku obrotowego i wszelkie inne daniny, to zobaczymy, że zyski kupca tego działu są faktycznie atomami. Jeśli teraz chcemy wiedzieć, z czego kupiec jednak się utrzymuje, zjadłszy swój kapitał, to wglądnijmy w listę zgłoszonych i jeszcze większą oficjalnie niezgłoszonych upadłości, a dowiemy się, że wegetuje on... kosztem zaufania swych wierzycieli. Systematycznie postępująca pauperyzacja kupiectwa, to owoc tej demoralizującej kupiectwo wegetacji. Dość wspomnieć, że jedna z ostatnich upadłości jednej z większych firm krakowskich wykazuje 15% należytości podatkowych na ogólną cyfrę stanu biernego!

Albo cukierki i czekolada. I w tym dziale życie wytworzyło sytuację, o jakiej nie śniło się twórcy podatku obrotowego. Przy hurtownej sprzedaży tych artykułów zatraca kupiec zupełnie swoją samodzielność i staje się prowizjonerem, względnie komisjonerem mniej lub więcej dyktatorsko usposobionej wytwórni. Bo chociaż kupiec zakupuje i sprzedaje wyroby czekoladowe na własny rachunek, to jednak nie może osiągnąć wyższej, niż fabryczne, ceny, bo fabryka sprzedaje każdemu detaliście po cenie tej samej, co hurtownikowi, a hurtownikowi udziela tylko prowizję roczną progresywną, wzrastającą od 2 do 10% (obecnie nawet tylko do 7%), wypłacaną po upływie roku kalendarzowego nie w gotówce, lecz w towarach, od których nie udziela ani zwykłych rabatów, ani prowizji. Realizując swoją prowizję roczną, traci kupiec na tej 2—3% na samych cenach. Aby zaś móc osiągnąć najwyższą prowizję, hurtownik zmuszony jest odstąpić ze swojej prowizji 3—5%, tak, że z szumnie brzmiących kwot prowizyjnych pozostaje mu 2 względnie 4% brutto, notabene, gdy towary płacił przez cały rok gotówką, gdyż inaczej traci dalszy 1%.

Te wszystkie wady i luki ustawy, negujące życie gospodarczemu, których usunięcia kupiectwo bezskutecznie się domaga, zdeprymowały kupiectwo do tego stopnia, że zatraciło ono wiarę w zmianę na lepsze i widzi w kontynuowaniu tej ustawy jakąś celową robotę, zmierzającą do wyrugowania kupca z jego warsztatu pracy.

Kupiec.

Piekarze bronią się przeciw zabiciu swego zawodu.

Centralne Zrzeszenie Piekarstwa Polskiego a mechanizacja piekarń. — Krytyczna sytuacja rzemiosła piekarskiego. — Zarządzenia polegające na omyłce. — Rozporządzenie o mechanizacji piekarń należy znieść!

Centralne Zrzeszenie Piekarstwa Polskiego z siedzibą w Poznaniu podjęło akcję przeciw rozporządzeniu rządu o mechanizacji piekarń.

Przed kilku dniami interwenjowała w tej sprawie specjalna delegacja piekarzy w Ministerstwie przemysłu, spraw wewnętrznych, wojska oraz pracy i opieki społecznej, złożono również władzom obszerny memorjał, z którego charakterystyczniejsze ustępy podajemy:

Stan rzemiosła piekarskiego w dobie obecnej znajduje się

W NADER KRYTYCZNEJ SYTUACJI

i tylko tytanicznym wprost wysiłkom, oraz samozaparciu się należy zawdzięczać, że ta część rzemiosła nie uległa dotychczas całkowitej ruinie. Stwierdzamy niestety, że taki stan rzeczy powstał na skutek nie brania pod uwagę, że rzemiosło piekarskie, jako drobne i rozrzucone w setkach miejscowości, ma swoje specyficzne cechy i że istnienie jego i rozwój zależny jest od całego szeregu warunków, w jakich musi pracować.

Kardynalną podstawą istnienia i rozwoju placówki tak rzemieślniczej, jak i przemysłowej jest przystosowanie jej do potrzeb i wymagań rynku, jak również musi być brana pod uwagę konjunktura, w jakiej dana placówka jest prowadzona. To też zbyt intensywna ingerencja z zewnątrz — w takiej czy innej formie, która z natury rzeczy nie może znać dokładnie ani wymogów rynku, ani warunków produkcji i zbytu, gdyż tego bezpośrednio nie wyczuwa, może załamać, a nawet poderwać istnienie całej gałęzi rzemiosła.

Nie da się zaprzeczyć, że zbyt daleko idące liczne ustawy i rozporządzenia z jednej strony skrępowały i krępują wolność produkcji i jej wymianę, z drugiej zaś nałożyły olbrzymie ciężary w postaci świadczeń socjalnych, podatków i danin majątkowych, których skontrolowanie i dostosowanie do możności płatniczej rzemiosła mogłoby postawić piekarstwo na takiej wyżynie, na jakiej być powinno.

W tych warunkach pracujące rzemiosło piekarskie

NIE MOŻE NAWET W PRZYBLIŻENIU UCZYNIĆ ZADOŚĆ ROZPORZĄDZENIU O ZMECHANIZOWANIU PIEKARŃ.

Tak poważnych inwestycyj i w tym terminie nie może przeprowadzić żaden z istniejących warsztatów, gdyż idąc w myśl wskazań zasadniczej polityki gospodarczej Rządu, kalkulują swą produkcję na nikłym zysku, wobec czego nie mają i mieć, siłą rzeczy, nie mogą, potrzebnych kapitałów inwestycyjnych. Musimy zdać sobie sprawę z tego, że piekarze poza małemi wyjątkami nie posiadają żadnego z tych urządzeń, wobec czego każdy z poszczególnych piekarzy potrzebuje wydać na ten cel do 12.000 zł., a jeżeli zajdzie potrzeba dostosowania lokalu do nowych warunków: to nawet i więcej. Oczywista rzecz, że przy tak minimalnych zyskach mowy być nie może, ażeby tego mogli dokonać. Tylko przez racjonalną politykę podatkową, oraz przez udzielenie długoterminowego kredytu rządowego i to dopiero po kilku latach, po podniesieniu się siły nabywczej tychże, możnaby wprowadzić w życie omawiane rozporządzenie bez obawy zabicia tej gałęzi rzemiosła.

Zarządzenie rządowe o mechanizacji piekarń zmierza wprost do

ZABICIA RZEMIOSŁA PIEKARSKIEGO,

a czy te zarządzenia spełnią swe zadanie, to jest wysoce problematyczne, bo trzeba widzieć, jak już dzisiaj zagranica zasypuje nasz kraj falangą ofert, z których w najlepszym wypadku musiałoby korzystać piekarstwo, bowiem tylko zagranicą możemy dostać maszyny piekarskie o ostatnim wyrazie techniki, a których, niestety, w naszej produkcji dotychczas nie mamy. Czy leży w interesie Państwa przeprowadzenie tak poważnych inwestycyj kosztem maszyn, a z korzyścią może naszych wrogów. To już samo za siebie mówi. A chodziłoby tu o kilkaset miljonów zł.

Nie wszędzie tam, gdzie dotychczas są piekarnie o wytwórczości ręcznej, mogą zaprowadzone być piekarnie mechaniczne, dla samej bodaj szczupłości lokalu, względnie jego zakładu, wobec czego musiałaby być przeprowadzona rozbudowa, na którą potrzeba nietylko kapitału (znów pożyczki), ale i zgody właściciela objektu, który ją może, dla rozmaitych przyczyn, dzierżawcy odmówić. W innych zaś wypadkach warunki lokalne, czyli szczupłość terenu na to nie zezwoli.

Dalej piekarnia, choć w części zmechanizowana,

WYMAGA SIŁY ZAPĘDOWEJ,

którą będzie w części motor spalinowy, — zelektryfikowane są większe ośrodki, o czem mówimy niżej, — wymagający ze swej strony, jak również ze strony maszyn i transmisyj, ciągłej opieki fachowej, dość w obecnych czasach drogiej, a przy tych warunkach i takiej konjunkturze wprost nie do pomyślenia. Bo przecież nie można wymagać, by piekarz był równocześnie mechanikiem. Przypuśćmy jednak, że będzie sam dłubał przy maszynerji, czy wtedy praca jego będzie hygieniczniejszą, boć przecież mechanizacja byłaby tylko częściowa, a duża część pracy pozostałaby i tak od wykonania ręcznego... w bliskości smarów, swądu, a może nawet pośpiech — z zaoliwionemi rękoma i to takiej pracy, jak wyjmowanie ciasta, formowanie chleba, najrozmaitszych bułek, ciast i t. p., których hygieniczność nie zabezpiecza mechanizacja, a muszą zabezpieczyć przepisy sanitarno-policyjne.

Drugą zkolei siłą zapędową mechanicznych piekarń byłaby elektryczność, otóż zupełnie na taką siłę zdane w dużych ośrodkach piekarstwo zaskoczy nagle, nieprzygotowanych, strajk w elektrowni i, przypuśćmy, w dodatku, że to się dzieje w jakimś większym mieście, np. w Krakowie, Łodzi. A że o to u nas i wogóle wszędzie bardzo łatwo, nikt nie zaprzeczy. Miljonowa zatem rzesza ludności pozostałaby przez szereg dni, a nawet tygodni, bez podstawowego pożywienia, jakiem jest pieczywo, boć przecież piekarz z mechanicznej piekarni z zakresem wiadomości dostosowanym do jej potrzeb, nie potrafiłby z konieczności wykonać tą samą pracę ręcznie.

Wobec tego przeciwko mechanizacji piekarń przemawiają:

1) stan gospodarczy rzemiosła,
2) brak kapitałów inwestycyjnych,
3) ustawa o ochronie lokatorów,
4) niedostateczna wielkość warsztatów,
5) brak siły zapędowej w razie strajku,
6) skutki w razie wojny, spowodowane brakiem piekarzy ręcznych,
7) odpływ setek miljonów złotych zagranicę za maszyny,
8) niedostateczne odpowiadanie celowi, dla którego zostało wydane.

Z programowych zagadnień Ch. D. w sprawie mieszczanskiej.

O NOWĄ GENERACJĘ STANU ŚREDNIEGO.

Przy rozważaniu sprawy podniesienia rzemiosła w kraju szczególniejszą należy zwrócić uwagę na wykształcenie nowej generacji wyszkolonych, wykwalifikowanych pracowników. Pod tym względem ostatni lat dziesiątek ciężkie w rzemiośle poczynił szkody. Czasu wojny majstrowie wogóle wyjątkowo przyjmowali uczniów, zresztą przeważnie sami byli pod bronią, a młodzież rzemieślnicza poszła do fabryk amunicyjnych. Ci zaś terminatorzy, którzy praktykowali u majstra, z różnych powodów niewiele się nauczyli. To też słychać zewsząd narzekania na pogorszenie się materjału rękodzielniczego pod względem przygotowania zawodowego, bez czego ani myśleć można o postawieniu rzemiosła na wyższym poziomie, o jego lepszej przyszłości. Co czynić należy, jaką znaleźć radę?

Urzędy i nauczycielstwo powinny z całą siłą rozbudzać zainteresowanie wśród rodziców i młodzieży dla rozmaitych gałęzi zawodu rzemieślniczego. Dzisiaj rzecz ta o tyle jest ułatwiona, gdy stan urzedniczy nie bardzo pociąga ze względu na małe widoki materjalne. Poza tą pracą ze strony urzędów i rodziców należy koniecznie przeprowadzić głeboko sięgającą reformę całego naszego ustroju szkolnego. Musimy z gruntu obalić fałszywe pojęcie, że młodzież najlepiej opłaca się posyłać do szkół średnich i na uniwersytet, to fałszywe zapatrywanie, jakoby młodzieniec, który obrał zawód rzemieślniczy, czy kupiecki, „wykoleił" się. Musimy zerwać z przepełnieniem szkół średnich i wyższych, masowem stwarzaniem proletarjatu akademickiego. To należy zmienić. Już w szkole ludowej trzeba budzić w dzieciach zmysł dla zawodów praktycznych, dawać im pewną robotę praktyczną do wykonania. Nauka o gospodarstwie społecznem, wiadomości kupieckie i rzemieślnicze powinny w szkole znaleźć szersze uwzględnienie, chociażby coś innego, mniej potrzebnego do życia praktycznego miało odpaść. Należy kłaść nacisk na naukę obywatelską, rachunki kupieckie, prowadzenie księgowości, korespondencji kupieckiej. Toby rzecz uprościło o tyle, iż wówczas nie zachodziłaby konieczność zakładania osobnych licznych średnich szkół rzemieślniczych i handlowych. Szczególniejszego jednak poparcia doznawać winny kursa specjalne dla majstrów, jako podstawa wykształcenia rzemieślniczego. Najzdolniejsi, chcjwi lepszego wykształcenia czeladnicy, powinni iść do fachowych szkół specjalnych, a umożliwić im to muszą stypendja w tym celu fundowane. Szczególniejszą pieczę należy roztoczyć nad bursami dla młodzieży rzemieślniczej i handlowej. Bursy te mają doznawać najszerszego poparcia ze środków publicznych.

O popieranie rzemiosła przy licytacjach robót publicznych i dostawach.

Organizacje rzemieślnicze mają ważne zadanie pilnować, by władze państwowe i autonomiczne, którym powierzone jest rozdawnictwo publicznych dostaw, przy rozdawaniu tychże równomiernie uwzględniały wielki przemysł i rzemiosło, a szczególnie teraz, gdy zachodzi konieczność poparcia stanu średniego możliwie najwięcej robót i dostaw rozdzielano w małych cześciach. Również baczyć należy, by rozdawnictwo robót nie dokonywało się wyłącznie na zasadach wolnego konkursu, jak to jest zwyczajem w czasie normalnej gospodarki społecznej, lecz by warunki konkursowe były łagodzone na korzyść małego i średniego posiadacza warsztatu pracy, wogóle, by te wszystkie roboty, które rzemieślnicy mogą wykonać, im zostały przydzielane. Wogóle nie można w przyszłości dopuszczać, by kilku bogatych przedsiębiorców bogaciło się przez dostawy publiczne kosztem wielu małych. Obowiązkiem zaś władz powinno być zainteresowanie się organizacją rzemiosła w kierunku zakładania związków dla przyjmowania i rozdziału robót publicznych.

Naszą listą mieszczańską jest tylko lista nr. 25.

Wydawca, nakładca i redaktor odpowiedzialny: Józef Warchałowski. — Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie pod zarządem Romana Ferka.